

WŁADYSŁAW ANCZYC

**TRZECH MOSKALI
OPOWIADANIE**

**WALENTEGO KURKA, KOSYNIERA
SPOD BODZENTYNA**

WALEK

Niechże będzie pochwalony!
Szczęść Boże!

BARTEK

Na wieki!
Zkąd jedziecie, z której strony?

WALEK

Oj! Kęs to daleki
Alem widział, święty Panie,
I na własne oczy,
Nie pamiętam jak furmanię,
Aż się we łbie mroczy.

BARTEK

Oj! Gadajcież... aj dla Boga,
A no Walku żywo,
Tu zadymka mrozi sroga,
Pójdź na grzane piwo.
Tam mi powiesz o swej biedzie,
Czyś kaj spotkał czarta?
Boć pogwarka raźniej idzie,
Kiedy stanie kwarta.

BARTEK

Na nic Walku sprawa taka,
Gwarzmy lepiej o lesie,
Wnet żandarma, lub kozaka
W karczmę bies przyniesie;
Wnet wysłucha, wnet cię sprzeda,
Powlecze do dziury,

W karczmie Bartku łatwa bieda
Wnet cię zdybie Bury.

BARTEK

Co ma zdybać znów psia wiara
Czyśwa przeskrobali?
Moskalowi od nas wara,
Jak nam od moskali.

WALEK

Ej! Baj baja, kiedyś głupi,
Nie wiesz co się dzieje
Dybać musi, lud się kupi,
Więc gonią złodzieje.

BARTEK

Co zaś?...

WALEK

A tak Bartku stary,
We łbie się przelewa;
W lasy ciągną zbrojne chmary...

BARTEK

Po co?...

WALEK.

Na moskala!

BARTEK

Ej... cóż... skądby...

WALEK

Nie zabawka,
Kosy, piki kują.

BARTEK

No toć znowu szlachty sprawka,
O pańskie wojują.
Chciałoby się jak przed wiekiem
Robić brewe ryją,
Orać, włóczyć, radlić człkiem.

WALEK

Stulże pysk bestyjo!
Szlachty niebaj- po próżnicy,
Toć studenty przecie;
Cieśle, szewcy i rzeźnicy,
Parobcy i kmiecie.

BARTEK

Co i chłopcy tam są?

WALEK.

O są,
I ogniście biją,
Chłop z cepami albo z kosą,
A miejski z fuzyją.

BARTEK

Święty Janie! Toćbym raczej
Śmierci się spodziewał.

Powiedzcież mi co to znaczy?
O co się rozgniewał
Naród? Przez to się zrobiła
Historyja taka?

WALEK

Żeby Polska Polską była,
Nie chlew dla Kozaka.
Czekaj Bartku wnet wyłożę
O co naród bije:
Kiej ci świnia lezie w zboże,
Lub w ogrodzie ryje,
Toś zły?

BARTEK

Jeśceć cłek kij chwyta,
I co siły wali.

WALEK

I ten stary osioł pyta
O co bić moskali?!
Toć od stu lat w naszym życie,
Psocą, psują, ryją -
Otóż Bartku dziś widzicie
Za to moskwę biją.
Niedość, że jak wieprzek jaki
Wszystko nam wyżera,
Jeszcze bierze parobaczki
I kajś poniewiera -
Pędzi aż na Syberyą,
Gdzie ma miasta z lodu,
A tam-ci ich męczą, biją,
I mrą z zimna, głodu.
Niedość, że nam zabrał ziemię,

I dusi nad miarę,
Jeszcze to złodziejskie plemię
Depcze świętą wiarę -
Wierzy tylko w moc czartowską,
Wzniósł na księży rękę,
Pogruchotał Częstochowską
Najświętszą Panienkę.
Rąbie w trzaski, odpuść Boże,
Krzyże Zbawiciela;
Naród się też dać nie może,
Tego już za Wiela -
Dziś o zgodzie mowy nie ma,
Ma wisieć, niech wisi,
Albo wszyscy wyginiema,
Lub ich wezmą bisi.

BARTEK

A no to prawda jak Bóg w niebie,
Prawda, prawda czysta.
Lecz kumotrze skąd u ciebie
Taka złość ognista?
Zkąd złość taka wzięła chłopcy
Żeby się aż bili?
Tośwa przecież lat półkopy,
Moskała znosili.
Toć to naród strzymał wiele
Milczał choć go cisło.

WALEK

A bo głupi był jak ciełe,
A teraz mu błysło -
Jam raz kosę chwycił tylko,
Trzech posłał do piekła,
I za jedną ano chwilkę,
Wzięła mię złość wściekła!

BARTEK

I jakże to było przecie,
Walku mój jedyny.

WALEK

Zgodziłem się, jak to wiecie,
Żydom wozić szyny.
Aż nad Wisłą z Suchedniowa,
Droga dobra była,
Żyd mi płacił, ani słowa,
Zarobiłem siła. -
Raz z północna przez bór jadę
Wedle Bodzentyna-
I w samiuškąm wlażł gromadę -
„W imię Ojca, Syna -”
Żegnam ci się aż skostniałem,
Ledwie parę czuję.
Boć się przyznam, tak myślałem,
Że to pewnie zbóje -
Lecz wnet widzę inna sprawa
Więc nie bawiać chwilki,
Rzeknę: toć pewnie obława,
Panowie na wilki?
- Oj nie zgadłeś mój sąsiedzie,
Starszy jakiś rzeczce -
- Nie na wilki- na niedźwiedzie,
Pójdiesz z nami człecze?
- A ja poco? A on z siada -
Kieliskiem się szturka,
I dopiero mi powiada,
Że idą na Burka.
Przypił do mnie potem wódką -
Z pacierz prawił blisko
I już kumie. Powiem krótko,
W łapie mam kosisko.

Ale jakie? - kiej od siana;
Kiej od sieczki, stary -
Jako brzytwa wyklepana,
A okrutnej miary.
Wnet nam proboszcz błogosławił
Krzyżem na moskala.
Starszy wszyckich w szereg sprawił
I na miasto hala.
Pędzim ostro - a z ulicy -
Jak moskal nie trzaśnie,
Ażem dostał dychawicy-
Ode strachu właśnie.
Ale widzę, że judasi,
Chociaż było jasno
Nie trafili - a w ten nasi
Jezus Marya! Wrzasną
I jak hukną znów z pod górki,
Jak nie błysną kosy -
Patrzę bracie, a tu Burki,
Walą się jak kłosa.
Więc mnie się na wnętrzu wcale,
Zrobi jak należy.
Jezus Marya! Krzyknę, walę,
Jeden moskal leży!
Leży, chociaż miał fuzyję,
Aż przyrosło ducha,
Biją nasi, ja też biję,
Leży drugi jucha-
Starszy woła: Naprzód! Śmiało!
Jezus Marya! Dzieci!
Jak nie udrę kosą całą,
Leży moskal trzeci!!!
A tu wkoło wrzask jak w piekle,
Huki i jęk srogi -
Biją, tłuką, rąbią wściekle,
Aż het moskal w nogi.
Anim widział jak złodzieje

Umykali z miasta -
Bo cłek nie wie co się dzieje
Kiedy kosą chlasta.
Bo tak w wnętrzu ogień piecze,
Kipisz tak calutki;
Tak gorejesz, kiebyś człecze
Wypił garnice wódki.

BARTEK

O! ba i mnie przeszły dreszcze,
Oj! Młóciłbym, młócił -
Oj! Choć stary, biłbym jeszcze;
Lecz po coś ty wrócił?

WALEK

Oj nie mądra głowo siwa,
Wrócił... to wnet jadę;
Tylkom wrócił by do żniwa
Naszą wziąć gromadę.
Staną chłopcy do roboty,
Jako za Kościuska
Niech się kosa, cep i młoty
W krwi moskiewskiej pluska.
Niechaj moskal raz psia wiara,
Wie za co go bito;
Niech już raz ta świnia stara,
Wie co obce żyto.
Niech nie siada w cudzej grzędzie,
Za nasz grosz nie hula;
Niech raz Polska Polską będzie!
Niech raz mamy króla.
Króla- co w nim taka wiara
Jak w nas, wszystkim droga,
Nie jakiegoś znów tam cara-
Co się ma za Boga.

Króla co nam zgoi rany,
I jak Kazimierz wielki,
Sercem przyjmie lud kochany,
Chłopy-naród wszelki.

Warszawa, 12 sierpnia 1863 roku